

*Geschichte der Polnischen Literatur übersichtlich dargestellt von E. P. Breslau. Ernst Günthers Verlag. 1868, w 8ce, str. 47 i kart niel. 4.*

Corocznie mnożą się historye literatury polskiej; zacząwszy od *Szumskiego Tomasza*, *Bentkowskiego* i *Łukaszewicza*, mamy szereg prac *Jochera*, *Wiszniewskiego*, *Dembowskiego*, *Majorkiewicza*, *Kondratowicza*, *Wójcickiego*, *Maciejowskiego*, *Rogalskiego*, *Poroja*, *Bartoszewicza*, zgola, z wydanemi i przyrzeczonemi, czterdzieści historyj literatur. W ostatnim roku, drukuje: *Nehring*, *Wasilewska*, *Lewestam*, *Rogalski* (tom pierwszy już rozpoczęty) i w r. b. *Rycharski*. Widać że łatwiej jest w ciągu lat kilku wypracować dzieło historyczno-krytyczne, a to biorąc co się wzięść da od poprzedników, aniżeli wydać porządne źródła bibliograficzne, porządne monografie, na których podstawie możnaby przystąpić do systematycznego rozpatrywania pomników przeszłości. Takiej historyi całkowitej, nie mamy, i nie prędko ją mieć będziemy. Zbieraną drużyną w której co stronnica napotykałyśmy to znane choć nie przytoczone zkąd, frazesa, to powoływane powagi problematyczne, mamy już dosyć: czas już zaprzestać wyrokowań o książkach nie czytając ich, a rozpocząć od uczenia się, odczytywaniem prac autorów.

Ambicya historyka literatury, łatwą jest do zaspokojenia, bo łatwo z kilkunastu literatur skleić jeszcze jedną lub dwie więcej, ale pożytku z niej nie tyle ileby wymagać można.

To stosuję do naszych piszących, biorących się rąco i na prędcę do tego, co wymaga wieloletnich trudów i studyów. Stosując to także do niemieckiego pisarza, który wydał *dzieje literatury polskiej*, powiedziałbym, iż praca jego niema wartości i nie obudza interesu.

Bez względu biorąc rzecz, słuszném byłoby to ocenienie, ale biorąc ją względnie, nie można odmówić autorowi niejakięj zasługi.

Autorem zdaje się jest jeden z literatów, który osiadł w Krakowie od lat dziesięciu, pracował przy *Krakauer Zeitung*, i był dawniej korespondentem jednej gazety polskiej w Krakowie wydawanęj.

Domysł nie myli mnie, jak sędzę, bo autor, widąc zna naszą literaturę, a lubo wyznaje, iż *Bentkowski*, *Łukaszewicz*, *Wójcicki*, *Wiszniewski*, *Bartoszewicz* i *Nehring*, służyli mu za źródło, jednakowoż pojedyncze tu i owdzie rozsiane zdania, wskazują że autor wypowiadając je przeważnie na zasadzie rzeczonych źródeł, wypowiada zarazem i na zasadzie własnych badań. Te wskazówki rokuja, iż autor nie poprzestanie na drobnostce, którą obecnie wydał.

Chęć obznajmienia Niemców z naszą literaturą zasługuje na uznanie. Szkoda tylko, że autor zacieśnił się w tak szczerpłe ramy.

Mówi on o 154 pisarzach, a dla każdego pozostało mu zaledwie kilka wierszy druku. O niektórych tylko rozwodzi się szerzej wyjątkowo.

Zamierzwszy pisać tylko o filarach literatury, wyłączył wiele osób, któreby mogły zaszczytnie reprezentować naszą literaturę jak: *Czacki, Grabowski Michał, Kaczkowski Z., Bartoszewicz, Józef Kremer* i t. p. Sądzić należy, że w drugiem przerobieniu tej pracy, obraz literatury rozszerzony zostanie; ten bowiem który nakreślony został przez autora, bardzo niedostateczne daje wyobrażenie o literaturze naszej. Dobrze chęci nie wystarczają, trzeba przyłożyć pilności, aby obraz wycieniować i rozszerzyć w ramach odpowiednich.

Nie radziłyśmy atoli, aby te ramy były tak dowolnie rozszerzane, i aby malowidło było tak pośpiesznie cudzemi farby nakładane, jak to widzimy w innej literaturze tegorocznej, w której co stronnica czytamy powoływania się na cudze zdania, a rzadko gdzie dostrzegamy specjalne studia autora.

Taka literatura w której autor polskiej książki mówi: „*Nie mogłem nigdzie wyczytać z życia jego szczegółów,*” pomimo, iż te szczegóły dokładnie podane znajdują się w *Encyklopedyi Powszechnej*, w *Brownie* i innych źródłach (np. *Bembus, Białobrzeski, Grabowski M., Potocki St., Radliński, Przeździecki, Sarniecki, Szaniawski, Węzyk Fr., Włodek, Szymonowicz* (cały błędny), *Rzewuski H., Wronski* i t. p.), w której nie rzadko powtarzają się cudze pomyłki i zestawiają najróżnorodniejsze cudze zdania, nie na wiele może się przydać; takiej też pisać nie radzimy niemieckiemu autorowi, ale radzimy aby sięgał do źródeł, a wówczas zapełni szczerbę, jaka panuje w literaturze niemieckiej (1).

K. E.

---

(1) Wspomniałem tutaj nawiasowo o literaturze jednego z naszych pisarzy. Nie mogąc zastanawiać się nad nią, zwrócę uwagę autora jej na to, że śmiałość orzeczeń, gładkość stylu, i zręczny układ zewnętrzny, nie wystarczają do nadania trwałej wartości dziełu, przeznaczonemu dla nauki młodzieży. Jeżeli czerpie się nie z pierwszej ręki; należy koniecznie krytycznie sprawdzać szczegóły, a ogólne zdania wypowiadać na podstawie odczytanych dzieł autora. Dowiadujemy się różnych nowości, jak np. że *Jenike Lud.* jest chemikiem, że *Józef Osiecki* pisał życie *Mickiewicza*, że *Bartoszewicz* uczył się w Lesznie w Królestwie Pruskiem, że dramata właściwie pisali: *Bogusławski Wojc.* (za jego czasów tylko melodramy znano), *Korzeniowski, Magnuszewski, Szujski* i *Kubala* (tak); że *Krasicki* bawił wraz z *Wolterem* w *Sans-Souci*, że *Dufour* wraz z *Dmuszewskim* drukowali



*Franciszek Bopp* († 23 października 1867 r.).

Imię Boppa ściśle się łączy z powstaniem i wzrostem filologii porównawczej.

Do jego czasów cała porównawcza lingwistyka zasadzała się na mniej lub więcej szczęśliwem zestawieniu wyrazów, pozbiętych z różnych języków, lub na etymologizowaniu prowadzącem na bezdroża, bo bez stałych naukowych podstaw, jak tego, nie sięgając daleko, mieliśmy żywy a nieszczęśliwy przykład u nas na ks. Dębolekima w czasach dawniejszych, potem na Joherze, a głównie, w ostatnich latach na Pietraszewskim i na wielu innych zresztą.

Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że przed Boppem filologia porównawcza, jako umiejętność nie istniała wcale; ztąd też cała przed-Boppowa językoznawcza znajomość, żadnych pożytków nie przyniosła. Dziś wiadomo, że gdyby nie filologia porównawcza, Mommsen nie odtworzyłby zamierzonych dziejów Rzymu. Jak Cuvier z jednej kości zaginionego zwierza oznaczał dokładnie całą jego budowę, rodzaj i gatunek; tak Mommsen z bardzo nielicznych zabytków etruskiej mowy dał nam obraz kultury całej Italii z epoki przedhistorycznej, a to na podstawie nauki, stworzonej przez Boppa.

francuzkie przekłady w XVIII wieku, zatem na 30 lat przed narodzeniem się ostatniego;—że *Łoś* był historykiem, *Zaleski Antoni* syn Wacława poetą odznaczającym się, *Szymanowski Józef* kasztelanem, *Kaszewski Kaz.* historykiem;—że *Bohomolec* głównie lud wyprowadzał na scenę (co innego udowodniono w *Rozmaitościach* r. 1859);—że celniejszymi tłumaczami dramatów są *Czernicki* i *Powidaj*;—że *Wójcicki Kaz.* był professorem literatury i starożytności—to wszystko są wiadomości (a takich bardzo wiele) balamujące tych, dla których przeznaczono książkę. Przepisywanie nekrologów frazeologicznych kończących się wyrazami: *prawy obywatel, czuły ojciec, dobry przyjaciel, kochany nauczyciel*—nie wiem co ma za styczność z charakterystyką życia pisarza jako pisarza.

W krytyce dzieła *Łukaszewicza*, umieszczonej przed rokiem w *Bibliotece Warszawskiej* wytknięto usterki dzieła tego; niektóre z tych widzimy mimo tego i tutaj powtórzone, jak np. o *Janockim*.

Nie widzimy tu, by autor korzystał z monografii mnogich, jak np. *Przyborowskiego*, *Faleńskiego* (o Kochanowskim), *Przyłęckiego* (Bembus) i innych, braku czego nie zastępują zapożyczania się ze źródeł częstokroć jednostronnych i wątpliwj wartości, jak np. rozprawa *Goszczyńskiego* p. t. Nowa epoka poezji.

Autor zapowiada wydanie obszerniejszego dzieła. Jeżeli rozpatrzy się bliżej w źródłach, może powstrzyma swój pośpiech, bo przekona się, jak jeszcze odlogiem leży pole literatury, i jak jeszcze niedostatecznemi są te powagi, na które odwoływać się mu przyszło.